

TEMPO

BIĄŁOSTOCKIE NIEZALEŻNE INFORMACYJNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE



Wychodzi w każdą sobotę.



Redaktor naczelny: WIKTOR IWANICKI.



Cena numeru: **25 GR.**

TREŚĆ NUMERU:

Gdy zawyją syreny alarmowe w Białymstoku...

Wizja białostocka.

AKTUALJA.

Sensacja na stadionie.
Tajemnicze źródła.
Pijany Rynek Kościuszki.
Baba-Jaga białostocka.

„Służba Afrodyty“ w Białymstoku.

„Ofiary temperamentu społecznego”.
W blaskach reflektora.

„Presse-Bude“ z ul. Kupieckiej.

Kwiatuszki z białostockiej „oślej łaki”
prasowej.

Dumania... nad kałesonami.

Białystok w reportażu.

Czerwonym atramentem...

„Extra-Telegramy”, czy—extra-racjona-
ganie.

Notesik.

Hallo! Hallo!..

Transmisja radjofoniczna.

To i owo.

Drobiazgi białostockie.

Białystok á la minute.

Pierwszorzędna Restauracja

„WARSZAWIANKA”

ul. Br. Pierackiego 23, tel. 11-58.

Doborowa kuchnia pod kier. pierwszorzędnego fachowca—znanego w mieście szefa kulinarii, **Wł. Staszewskiego.**

— Obfity bufet. —

Wielki wybór zakąsek i trunków krajowych i zagranicznych. — Komfortowe oddzielne gabinety. — Radjo-koncert. —

Uprzejma i fachowa obsługa gości.
Codziennie: **śniadania, obiady, kolacje.** (Obiad z 3-ch dań—1 złoty).

Dyżurne potrawy:
we wtorki i soboty—**kolduny litewskie;**
w czwartki i niedziele—**flaki polskie;**
codziennie—**golionka wieprzowa.**
Ceny-umiarkowane.

Dyrekcja: **St. Tawłowicz.**

Gdy zawyją syreny alarmowe



w Białymstoku...



Białystok w ogniu bomb nieprzyjacielskich.

Na zegarze świata wybiła straszna godzina okropnych dziejów...

Stało się!.. Nadciągnęła krwawa burza dziejowa... Przyszło straszne „purpurowe” „jutro”...

W starej i spodłonej do szpiku kości Europie rozpoczął się nagle nowy makabryczny bal Szatana wojny, światowy karnawał śmierci i zniszczenia.

I tak się stało, że pożoga wojenna uchwyciła w swe macki Polskę, czyniąc z nią „place d'armée” nowej, okropnej, gazowo lotniczo-zmechanizowanej rzezi światowej...

... Gdy furja nowej wojny przeleciała nad Polskę—z godziny na godzinę, z chwili na chwilę spodziewano się bombardowania przez lotnicze eskadry nieprzyjacielskie „ośrodków nerwowych” Polski — jej większych miast.

W Wilnie, w Grodnie, w Brześciu n Bugiem, w Białymstoku i w Warszawie—wszędzie oczekiwano z trwogą każdej chwili nieprzyjacielskiego najazdu gazowo-lotniczego.

Trwoga i jakieś wielkie skupienie owiały miasta polskie: zbliżała się wielka i tragiczna godzina...

...W nocy ludzie źle spali. Często budzili się, zrywali na nogi, czuwalili... I wciąż wsłuchiwali się: czy nie jęczą już syreny alarmowe w sąsiednich miejscowościach?..

...Tej nocy miasto Białystok było oświetlone w całej pełni.

Na froncie panował spokój. Padał duży deszcz.

Koło godziny drugiej w nocy niebo jakoś odrazu oczyściło się z chmur i na ciemnym aksamicie jego zaśkrzyły się gwiazdy.

A jeszcze za godzinę, gdy zegar wieży ratuszowej wydzwonił „trzy” — do miasta nadszedł nagle od naczelnego dowództwa pierwszy sygnał alarmowy...

Jeszcze kilka minut—i zaryczały w mieście syreny alarmowe.

Wszystkie światła i latarnie zgasiły. Mrok owionął całe miasto.

Gdzieś daleko za miastem, już słychać było wybuchy pierwszych szrapneli artylerji przeciwlotniczej. Nieprzy-

jacieli zbliżał się od wschodu, lecąc na różnych wysokościach w formacjach rozproszonych.

Zerwały się do lotu obronne ptaki stalowe...

...Syreny huczą bez przerwy.

Obudzona alarmem i ogarnięta paniką ludność rzuca się do piwnic, szuka schronienia gdzie się tylko da.

W samochodach ciężarowych z przyciemnionymi, zielonymi reflektorami pedzi ulicami na pełnym gazie personel obrony przeciwlotniczej. Ten i ów pośpiesznie wdziewa grube ubrania i nakłada maski.

Wszystkie bramy uliczne i furtki stoją otworem, lecz nikomu niewolno wyjść na ulicę, niewolno wysunąć nosa poza bramę.

„Grają armaty przeciwlotnicze. Tu i tam turkoczą kulomioty. Wróg nadciąga...”

Jeszcze kilka minut — i rozpętuje się piekło...

Niewidzialny wróg zrzuca na miasto narzędzia śmierci. Z gwizdem, świstem i wyciem pruje powietrze.

Z ogłuszającym hukiem padają na bruk, na chodniki, na dachy domów bomby wybuchowe, zapalające i gazowe. W ciągu kilku minut całe dzielnice miasta zamieniają się w ruiny.

Domy się walą i padają pastwą ognia. W gruzach leży Magistrat... Wali się gmach „Ritz’a”... Płonie pałac Branickich... w ruinę zamienia się Fara...

— Białystok się pali!.. Białystok się wali!..

Nad miastem wstaje ogromna i krwawa luna.

W czerwonych płasach pożogi widać jakieś zupełnie fantastyczne, niesamowicie-nieludzkie figury. To żołnierze w maskach gazowych. A wśród dymiących się zgłiszcz i ruin pełzają i skaczą cienie. To ci, którzy nie zginęli i jeszcze żyją, lecz już postradali zmysły...

W dalszym ciągu padające z nieba bomby rozrywają ludzi na kawałki, trują, spalają na węgiel...

Zatruwając powietrze, miotając płomieniami, miazdząc wszystko dookoła, śmierć szaleje w mieście i obala na swej drodze—bez różnicy—chałupki i

wielkie kamienice, fabryki i szpitale, domy modlitwy i zakłady rozrywkowe...

Syrena nietkniętej jeszcze jakimś cudem Elektrowni nie przestaje wyć poprzez miasto, które się wali...

Wszędzie zgłiszczą i trupy... Trupy i ruiny... Szaleństwo i okropność!

Na podwórzach, na ulicach, na placach—wprost dantejskie sceny! Satańskie oszalałe ludności... Świat się kończy!.. Niebo się wali!..

...Atak trwał niespełna 20 minut. Wybuchy wreszcie ucichły. Eskadra nieprzyjacielska oddaliła się. Białystok leży w gruzach. W dawnych ulicach i zaułkach snują się kłęby gazu z siarkowatej żółci. Wszędzie — trupy, trupy... Nad zniszczonym miastem unosi się brudno-czarny dym. Zatrute powietrze prują rozdzierające krzyki i jęki rannych, chrapy umierających i duszących się w oparach śmiertelnych gazów—ludzi.

A oszalała syrena alarmowa cudem ocalałej Elektrowni wciąż jeszcze wyje i wyje, jak wiedźma...

Namalowaliśmy tu naszą — białostocką—wizję przyszłej wojny techniczno-chemicznej...

Dzisiejsza sytuacja polityczna w Europie i Azji jest taka, że—już jutro może być pożar świata.

To też, wychodząc z niewesołych dzisiejszych przesłanek politycznych, można z dużą plastyką malować straszliwe wizje, które jutro już mogą się stać okropną rzeczywistością...

Polska jest krajem, który w pierwszej linii narażony jest na zbrojny napad. Na naszym pograniczu rozlegną się pierwsze strzały, nastąpią pierwsze starcia, a równocześnie wyruszą setki samolotów, aby przy pomocy bomb i gazów zniszczyć ośrodki komunikacji i przemysłu, ważniejsze punkty strategiczne, a przede wszystkim oszołomić, sterylizować ludność, wzbudzić w niej płoch i przerażenie, osłabić ducha, zniszczyć wiarę we własne siły.

Prawda, że dobrze zorganizowana obrona przeciwlotnicza zmniejszy możliwości przenikania samolotów nieprzyjacielskich do środka kraju. Ale nie zapominajmy, że właśnie środek kraju będzie celem wypadów nieprzyjacielskich, że przecież pewnej liczbie samolotów wroga udać się może przerwanie pierścienia obronnego. A wówczas ludność cywilna stanie oko w oko z ogromnym niebezpieczeństwem...

Jak je przezwycięży — zależy to będzie od stopnia przygotowania, od zabezpieczeń ochronnych, które grożą śmiercionośnych gazów i burzących bomb zmniejszą do minimum. Rozpoczęcie tych przygotowań w chwili wybuchu wojny będzie spóźnione. Należy zawsze pomyśleć o budowie schronów przeciwgazowych.

Na wypadek wojny Białystok—jest ogromnie zagrożony.

Jako bardzo ważny węzeł komunikacyjny, ośrodek przystosowanego do potrzeb armii przemysłu i punkt strategiczny, Białystok już w pierwszych chwilach wybuchu wojny stałby się terenem napadów nieprzyjacielskich bojowych eskadr lotniczych i ich ataków gazowych...

Mieszkańcy Białegostoku byłiby na-

rażeni na znacznie większe niebezpieczeństwo, niż w innych miastach...

Zdając sobie z tego sprawę, Miejsowy Komitet L.O.P.P. prowadzi szeroką akcję w kierunku wyszkolenia zastępu instruktorów obrony przeciwlotniczo-gazowej, przygotowania kadr i drużyn obronnych, które kierowałyby akcją obrony ludności podczas napadu, oraz pouczenia obywateli, jak mają się zachować, gdyby ta groźna dla nich chwila kiedykolwiek nadeszła,

Jak mamy się zachować — już wiemy. Ale gdzie i dokąd mamy się chować od ognia bomb i czadu gazów trujących—tego jeszcze nie wiemy!

Wiemy natomiast o tem, że w jednym z tutejszych gmachów przy ul. Mickiewicza urządzi się pierwszy schron. Ale czyż jednego schronu wystarczy dla 100-tysięcznej ludności Białegostoku? Musi ich być kilka, aby na wypadek napadu lotniczego wszyscy mieszkańcy

mogli w nich się ukryć.

Więc—

—Schronów! Schronów! Więcej schronów!..

Zapoczątkowaną przez L. O. P. P. akcję budowy tych schronów należy poprzeć z całą energią. Przecież chodzi o życie i bezpieczeństwo nasze i naszych najbliższych, o naszą własną skórę...

Niestety — jak dotąd—tylko niewielki procent mieszkańców naszego miasta składa dowód tej troski, należąc do organizacji. Do rozsądku obywatelskiego reszty mieszkańców nie doszedł jeszcze ten apel—nakaz chwili. Jeszcze nie rozumieją...

Czy rychło uświadomią sobie?

Oby jaknajprędzej! Oby nie zapóźno! Oby nie wtedy, gdy zawyją przeźrażliwie syreny alarmowe w Białymstoku, sygnalizując napad nieprzyjaciela—już nie rzekomy, tylko istotny!

AKTUALIA.

„WERSAL PODLASKI” W ŚWIECIE CYFR.

Ruch budowlany.

Według danych miejskiego biura statystycznego, ruch budowlany w Białymstoku przedstawiał się w miesiącu wrześniu następująco:

ogółem rozpoczęto budowę 28 nowych domów mieszkalnych, które razem licząc będą 50 mieszkań i 135 izb. W tymże czasie zakończono budowę 4 domów o 15 mieszkaniach i 45 izbach.

W ubiegłym miesiącu Wydział Techniczny przy Zarządzie Miejskim wydał 30 zezwoleń na rozpoczęcie budowy nowych domów, w tem 22 z drzewa i 8 z cegły.

Kośba śmierci w Białymstoku.

W ciągu III go kwartału roku bieżącego w Białymstoku zmarło 220 osób, w tem 112 kobiet. Na gruźlicę zmarło 30 osób, na raka i inne nowotwory złośliwe—32, na choroby serca — 35, spowodu podeszłego wieku—12, wskutek samobójstwa — 5 i zabójstwa — 4.

Cudzoziemcy w Białymstoku.

W ubiegłym miesiącu do Białegostoku przybyło 93 cudzoziemców, w tem z Niemiec — 15, z Anglii — 14, ze Stan. Zjednocz. — 10, z Francji — 8, z Austrii — 5, z Belgii, z Czechosłowacji i z Litwy po 3, z Danii, Łotwy, Rumunii, Palestyny po 2, ze Szwecji, Z.S.R.R. Jugosławii, Argentyny, Turcji i Chin po 1. Z innych krajów — 18. W tymże czasie z Białegostoku wyjechało 52 cudzoziemców.

Kaldun „Wersalu Podlaskiego“...

W ubiegłym miesiącu w Rzeźni Miejskiej dokonano uboju 50 buhai, 30 wołów, 503 krów, 530 jałowizny razem 1113 sztuk, ogólnej wagi 172,015 kg. Ponadto 913 cieląt 14242 kg, 1381 baranów 12152 kg, i 1025 wieprzy 100137 kg. Ponadto przywieziono do Rzeźni celem ogłędzin 16000 kg. wołowiny, 4027 baraniny i 579 wieprzowiny. Ogółem Białystok skonsumował we wrześniu 319.152 kg. mięsa.

Telegraf i telefon.

Według danych miejskiego biura statystycznego, w mies. wrześniu br. nadeszła do Białegostoku 2548 depesz.

Wysłano z Białegostoku ogółem 2216 depesz, w tem 1336 kraj, 4027 zagran. i 451 urzędowych.

Rozmów telefonicznych między-miastowych przeprowadzono w Białymstoku w ub. miesiąca 8534.

Weksle...

Rejenci białostoccy w ub. miesiącu zaprotestowali 801 weksli na ogólną sumę 93.570 zł. 44 gr.

Szeregi „umysłowców bezrobotnych“ rosną w Białymstoku z dnia na dzień...

Liczba bezrobotnych pracowników umysłowych w Białymstoku w sierpniu b. r. wynosiła około 200 osób.

W chwili obecnej w Funduszu Pracy zarejestrowanych „umysłowców bezrobotnych“ jest 330.

Ciężkie chwile Komitetu budowy świątyni na wzgórzu św. Rocha.

Komitet budowy kościoła pomnika na wzgórzu św. Rocha przeżywa obecnie nadwyraz ciężkie chwile.

„Zapomogi z Funduszu Pracy na bezrobotnych, zatrudnionych przy budującej się świątyni—czytamy w ostatnim numerze wydawanej przez ks. kan. A. Abramowicza „Jutrzenkę Białostockiej“ — z 23 tysięcy w roku 1934 zmalały w tym roku prawie sześciokrotnie, czyli do chwili obecnej otrzymaliśmy zaledwie 4 tysiące zł. Nie wchodząc w przyczyny tego stanu rzeczy, podkreślamy, że zadłużenia nasze sięgają sumy 27.362 zł., że ofiarność maleje, że jeżeli nie postawimy dachu nad świątynią jeszcze w tym roku, to skrzywdzimy kościół i że nam obecnie jest bardzo ciężko“.

Wielka magistrala lotnicza

Warszawa—Moskwa—Władywostok via Białystok.

Według informacji prasy sowieckiej, w początkach roku przyszłego ma być zrealizowana wielka magistrala lotnicza Warszawa—Moskwa—Władywostok.

Lotnicza linja ta przechodzić będzie nad Białymstokiem.

Samoloty na linii tej odbywać będą

podróże regularne, przebywając drogę Warszawa—Władywostok w ciągu dwóch i pół doby. Pociąg normalny przebywa tę drogę w ciągu 14 dni.

W związku z zrealizowaniem tej wielkiej magistrali lotniczej, w okolicach Białegostoku mają być zainstalowane nocne znaki świetlne.

Sensacja na stadionie białostockim

Jutro, w niedzielę dn. 13 b. m., na boisku w Zwierzyńcu odbędzie się zorganizowany staraniem tut. Okręg. Związku Piłki Nożnej mecz football'owy pomiędzy drużynami starszych panów klubów polskich a żydowskich.

Całkowity dochód z meczu przeznaczony będzie na zasilenie funduszu budowy „Domu Ludowego im. Marszałka Piłsudskiego w Białymstoku”.

Mecz ten będzie pierwszorzędną atrakcją, bowiem w skład drużyn wejdą być gwiazdy i niegwiazdy sportu piłki nożnej. A więc w skład drużyny

polskiej wejdą pp.: kpt. Buchcik, kpt. Wiśniewski, rotm. Szafran, prokurent Janecki, b. burmistrz Supraśla Słusarczyk, prof. Ludertowicz, przod. Grabowiecki, st. przod. Kling, sierż. Małyszko, sierż. Remberg, st. sierż. Kłaput, ref. Matyas, ref. Bołbot, ref. Gryka, ref. Szerauc, por. Jaworski i inni. W drużynie żydowskiej wystąpią p. p.: mec. Fajneman, dr. Ozder, mec. Gotman, fabr. Brajnin, fabr. Makowski, pp. Knyszyński bracia Gincburgowie, Samulka, Ulicki i inni. Sędzią będzie p. prof. Rybarczyk.

Rozwiązanie „Związku b. ochotników Armji Polskiej”.

Komisariat Rządu na m. stoł. Warszawę deązyją z 108 1935 Nr. B. S. II-579 rozwiązał stowarzyszenie p. n. „Związek b. ochotników Armji Polskiej” z siedzibą w Warszawie spowodu uchybień statutowych i wadliwej gospodarki finansowej.

Na tej podstawie zostały rozwiązane i unieruchomione wszystkie oddziały tego stowarzyszenia, m. i. także oddziały, istniejące na obszarze województwa białostockiego.

„Udreczalnie”...

Warszawa sygnalizuje:

„Zamknięcia bilansowe ubezpieczalni społecznych za r. 1934 wykazują przeważnie niedobry, dochodzące niejednokrotnie do sum kilkumilionowych.

Ubezpieczalnia społeczna w Warszawie wykazała niedobór na sumę 4,6 milionów złotych W Łodzi—2,4 mil. zł., w Poznaniu 1,1 mil. zł.

Mniejsze—co do ilości członków—ubebezpieczalnie w różnych stronach kraju zamknęły miniony rok operacyjny deficytami od kilkudziesięciu do kilkuset tysięcy złotych.”

Jak tam jest z naszą „udreczalnią”—odgadnąć chyba nie trudno!

Tajemnicze źródła...

W Białymstoku, jak się okazuje, istnieje kilka takich źródeł, gdzie za ceny niższe od urzędowych można zakupić wódkę, tytoń i papierosy.

Jakieś prawdziwie zagadkowe źródła!

Gdyby nie chodziło tu o wyroby monopolowe, których ceny ustalone są w jednakowej wysokości dla całego Państwa — możnaby przypuszczać, że jest to wynikiem konkurencji lub jakiejś niezwyklej kalkulacji kupieckiej.

Ale ponieważ wchodzi tu w grę artykuły monopolowe — nasuwa się jedynie przypuszczenie, że pochodzą te artykuły ze źródła niemonopolowego.

Ciekawa bardzo rzecz!.

Pijany Rynek Kościuszki...

Na Rynku Kościuszki — w okolicy wieży ratuszowej — sporo zagnieżdżyło się ostatnio rozmaitych trzeciorzędnych żerodajni, piwiarni i knajp podejrzanych.

Pijackie skandale, awantury i bójki są w tych „zakładach” — na porządku dziennym.

Najwięcej jednak pijackich hec i bijatyk bywa tu w soboty i w niedziele, w które to dni przejście tą częścią Rynku jest dla spokojnej publiczności wprost niebezpieczne.

I to się dzieje w samym centrum miasta!.

Wielka awantura wybuchła w jednej z tych knajp w ub. niedzielę. Awantura w przebiegu swem dość niezwykła.

O skandalicznym zajściu tem wyczerpująco da się powiedzieć fragmencikiem z „wesołej fali” lwowskiej:

— „Jakieś dwa cywili światła pogasili, gościom pyski zbili, taj użł...”

Zmiana zleceń przy inkasie weksli przez pocztę.

Obecnie zainkasowanie pełnej kwoty należności natrafia często na trudności i wierzyciel widzi się nieraz zmuszony do pójścia na ustępstwa, zadawajac się częścią należnej mu sumy. W wypadkach takich, gdy cała należność jest niedopodjęcia, szereg instytucyj pośredniczych w inkasie gotówki przyjmuje od wierzycieli zlecenia dodatkowe, upoważniające je do pobrania kwoty niższej od wymienionej pierwotnie. Czyż to przy inkasie weksli banki, którym posiadacz weksla może zawsze dodatkowo zlecić zaniechanie protestu pod warunkiem, że wystawca wpłaci pewną część należności. W stosunku do inkasa weksli przez pocztę taka zmiana zleceń dotychczas nie była przewidziana. Naskutek zabiegów izby przemysłowo-handlowej. Ministerstwo Poczty i Telegrafu powiadomiło obecnie, że odpowiedni wniosek został uwzględniony i niezbędne przepisy wejdą niebawem w życie.

Baba-Jaga białostocka...

Jak informują nas, przy ulicy Zawadzkiej mieszka niejaka Julja Lewanczukowa, która w opinii ludności okolic uchodzi za jakąś Babę-Jagą białostocką, szeptuchę proroczą i wielką mistrzynię w leczeniu najcięższych dolegliwości.

Znachorskich swych praktyk—paractwa lekarskiego—Lewanczukowa nie ogranicza bynajmniej do ludzi, ale stosuje również i do zwierząt domowych: koni, bydła, drobiu i t. p.

O starej, wiekowej tej znachorce opowiadają ludziska istne legendy.

Jak głosi fama (za przejazdem kolejowym), stara Lewanczukowa potrafi nawet wskrzeszać zdechłe kury (!!).

Według opowiadań ludzkich, radykalnie leczy ona również chorych na raka i na gruźlicę.(!?)

— Wszystkich profesorów zakasała starowina!.. W żadnej klinice tego nie robią, co ona potrafi!..—twierdzą naiwni i głuptasiny z przyległych okolic.

Tą współczesną czarodziejką „Wersalu Podlaskiego”, tą Babą-Jagą białostocką, zamieszkującą o dwie stacje za przejazdem kolejowym przy dworcu Białystok-Fabryczny, oraz jej dziwnymi praktykami warto byłoby zaciekawić się tym, komu „zaciekawienie” takie wkrąg obowiązków wchodzi..

BIAŁOSTOCKIE

ŚWIATELKA WIECZORNE.

(Reportaż restauracyjno-widowiskowy).

„AKWARJUM”.

Tualetę jesienną restauracji—przeróbkę, remont i generalne odświeżenie lokalu — ukończono.

Sala „Akwarjum” została — przez wyjęcie ściany — znacznie powiększona.

Ściany lokalu, świeżo wyłożone połyskującym, politurowanym drzewem orzechowym, i nowa posadzka — lśnią się, jak lustra. Nowe ampie i mocne lampy elektryczne leją morze jaskrawego światła..

Odremontowana restauracja wygląda obecnie — całkiem very fine.

Miły i przytulny lokal restauracji, panujący w niej zwykle sympatyczny nastrój, doskonały kwintet — „Gordon—Band”, doborowa publiczność i wesoły dancing — wszystko to czyni z „Akwarjum” prawdziwe białostockie „boite de nuit” („pudełeczko nocy”), gdzie można bardzo mile spędzić czas, trochę się rozweselić, potańczyć, dobrze i smacznie zjeść: w kuchni bowiem restauracyjnej urzęduje doświadczony szef kulinarny — p. Bronisław Sadowski, mistrz swego fachu.

Tanio sprzedaje się

DOM mieszkalny
z zabudowaniami
— oraz —

ogrodem owocowym
ULICA SINA, Nr. 5.

Informacje na miejscu, u właściciela.

W BŁYSKACH REFLEKTOR...

„Służba Afrodyty” w Białymstoku.

„Ofiary temperamentu społecznego”.

Wzrost prostytutki i nierzędu w mieście. — Kwiaty asfaltu i florydy niezarejestrowane. — „Gdy dalekiej Alpuhary purpurowe zgasną barwy”... — Na zgubnym szlaku nierządnic. — Parada sprzedajnej miłości.

1

Gdy na niebie w czarnym Białymstoku dopała się za chmurami zorze — i na zachodzie zgasną purpurowe promienie, i zabłyśnie złoty rój światełek elektrycznych w mieście — na ulice wypełniają ze swych nor i krokodylowek „ślicznotki wieczornego wydania”.

„Freudenmädchen”... „damy spod latarni”... florydy, zanotowane w antresolach policji obyczajowej i niezanotowane.

Białostocka „służba Afrodyty”... „Cloaca maxima” „Wersalu Podlaskiego”... „Plaie sociale”...

2

Sprawa obecnego niezwykłego wzrostu i rozpanoszenia się prostytutki w Białymstoku dawno już domaga się szczegółowego jej rozpatrzenia.

Dojrzała również sprawa koniecznej walki społeczeństwa z panującym się nierzędem.

3

Panujący od szeregu lat kryzys ekonomiczny, bezrobocie i bezkresna nędza szerokich warstw ludności wpływają znacznie na wzrost przestępczości, nadewszystko zaś sprzyja rozwojowi prostytutki.

Miasto nasze jest bardzo podatnym gruntem dla rozwoju nierzędu.

Setki i tysiące młodych dziewcząt, córek ubogich lub bezrobotnych rodziców, które nie mogą otrzymać jakiegokolwiek pracy dla zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb życiowych, ulegają łatwo — spoczątku nęcącym propozycjom poczęstunku, później zaś — w miarę wzrastających zachcianek i zatraceniu wszelkich skrupułów — popadają w otchłań rozpusty i staczają się powoli w rynsztok...

Po pewnym czasie dziewczyna taka — z „czarną książką” w torebce — staje się balastem dla społeczeństwa, elementem, zapelniającym szpitale i więzienia i stanowiącym istne utrapienie władz bezpieczeństwa, walczących z wzrostem przestępczości.

4

— Pójdziemy?..

Wyszarzałe zdanie, powtarzane tysiąc razy przez zmordowane, ukarminowane i popękane wargi.

Brzmi ono jak wieczny i nędzny refren, o jednakowych zawsze tonach...

Mężczyzna poszedł dalej, nie oglądając się nawet za mówiącą. Kobieta nie poczuła żadnego żalu, najmniejszej złości. Przyzwyczaiła się już do tego. Jej spojrzenie, bez śladu życia, znowu zostało utkwione w czarnym bruku ulicy.

Tutaj może pragnie dojrzeć jakiejś nadziei, jakiegoś widoku na lepsze...

5

Deszcz pada bezustannie na chodnik... Niezmęczone niczem „wesole dziewczęta” wystukują rytm na asfalcie; jedna

kroczy obok drugiej — kilka kroków na przód, półobrót, kilka kroków w tył.

Parada sprzedajnej miłości...

Napozór są niewzruszone. A jednak z niepokojem czekają na tego, który pójdzie z nimi. Oznacza to: możliwość opłacenia nędznego pokoiku, kupienie śniadania na jutro, a może nawet nabycie nowego kapelusza, lub spłacenie długu za wychowanie dziecka, znajdującego się na wsi a zrodzonego, gdy jeszcze miała 16 czy 17 lat...

6

Trudno jest ustalić dziś dokładną ilość prostitutek w Białymstoku.

Prostytuacja niepodobna podać tę czy inną dokładną cyfrę, albowiem zastępy koryntjanki białostockich rekrutują się przeważnie nie z zawodowych ulicznic, uprawiających swój zawód publicznie, bez skrupułów, lecz są to — po większej części — prostytutki „lepsze”, „dorabiające”, które wszelkimi sposobami walczą o to, aby o ich hańbie nie dowiedziało się „miasto” a które ciało swe sprzedają malej garstce wtajemniczonych...

Nie będą to puste słowa, obliczone na sensację, jeśli kategorycznie stwierdzimy (na zasadzie pewnych dowodów i wiarygodnych informacji), że w Białymstoku 50—60 procent młodych robotnic fabrycznych uprawia nierzęd.

Oprócz kilkaset stałych zawodowych ulicznic, których miejscem zarobkowania są mnożące się z dnia na dzień lupanary i część ulicy Marsz Piłsudskiego, mamy jeszcze w mieście około 400—500 niezarejestrowanych — t. zw. „pota emnych”, które utrzymują siebie i często nawet bliskich, dorabiając nierzędem...

7

„Gdy dalekiej Alpuhary purpurowe zgasną barwy” — nierzęd białostocki wylazi ze swych nor i kryjówek na światło elektryczne...

„Potajemne nierządnic” białostockie idą na haniebną „pracę” pokrywom, aby „miasto” nie dowiedziało się o ich hańbie.

Nierządnic jawne — czyli zarejestrowane „wesole dziewczęta” — parady na ulicach otwarcie i wyzywająco.

8

„Wesole dziewczęta” uliczne...

Nie są one ani lepsze, ani gorsze od wszystkich innych.

Urodziły się, jak i wszyscy, pod tym samym słońcem, na tej samej ziemi, z takim samym sercem, bijącym trwożliwie na myśl o tem, co przyniesie jutro.

Historia ich życia? Całkiem banalna. Można to nieraz wyczytać w sensacyjnych „dramatach dusz ludzkich” czy też w małych nowelkach — reportażach życia.

Wszystkie one zostały uwiedzione,

następnie opuszczono je, porzucono bezlitośnie. Wszystkie mocno odczuły bezwzględne prawo egoizmu ludzkiego.

Urodzone pod najniezwyklejszą gwiazdą, przeznaczone na tulanie się po nocach w ciemnych ulicach, straciły one słońce, do którego miały pełnię praw.

Straszliwy los zmusił je do tego, aby się sprzedawały i znosiły brutalne pieszczoty...

9

Spacerując w lichej sukience, pokrywającej ciało, złamane komedją miłości, uginają zmęczone kolana, przrzucają torebkę z ręki do ręki, a na twarzy ich zastygł uśmiech, bez wyrazu.

Niekiedy, zwyciężone znużeniem lub deszczem, wędrują do kawiarenki i zamawiają coś za drobne pieniądze.

Udają, że wszystko je tu interesuje; przysłuchują się uważnie słowom kelnera, uśmiechają się do właściciela, cieszą się, jak małe dzieci, widokiem starego kundla...

Gdy jednej z tych „wesółych dziewcząt” udają się przyciągnąć „gościa” i poprowadzić go do „chambre séparée” — towarzysza jej złe spojrzenia koleżanek, spowodowane nie tylko zazdrością kobiecą, ale i obawą jutrzejszego głodu...

10

Często dziewczęta te nienawidzą swych towarzyszek, które mają mniej zniszczoną twarz i trochę inteligencji. Niekiedy nienawiść ta wyladowuje się nazewnątrz w formie walki na pięści i pazury. Niekiedy ogranicza się to wszystko do nienawistnych spojrzeń.

Mimo to, większość ich nie należy do złych kobiet. Zmęczone straszliwym, okrutnym życiem, nie mają nawet odwagi wyjawiać swych wad, czy zalet. Wykazują obojętność, neutralność i monotonię życiową, w którą popadły bezpowrotnie.

Pragną „zabić wszelkie uczucia” i nie dopuszczają już do głosu serca, które dawniej może dość mocno biło...

Cynizm ich jest jednak sztuczny. W głębi duszy swej, mimo błota, kalającego ciało, pozostają niewinne.

Serce ich bije mocno na wspomnienie o tem, co wczoraj uwielbiały, kochały, czego wczoraj pragnęły...

1

Żal was, kwiaty asfaltu, kwitnące cwieczor na chodnikach ulic białostockich, gdy na wieczornym niebie dopała się za chmurami zorze i świat barwy swe utraci pod całunem mroku!

Żal was, „potajemne” hetery białostockie — biedne córki proletariackie, bezrobociem i nędzą bezkresną ściągnięte na zgubny i potępiony szlak nierządnic!



Telefon 3-52
Redakcji: 3-52



OFENSYWA.

„PRESSE-BUDE“ Z UL. KUPIECKIEJ...

● Kwiatuszki z białostockiej „oślej łąki“ prasowej. ●

(E s s b o u q u e t).

„Etablissement“ prasowe, wabiące się: „Echo Białostockie“ — już oddawna nietylko się prosi, ale nawet narzuca się w pole obserwacji uważnego annalisty dziejów białostockich, a tembardziej „ubinoklowanym żrenicom“ „żywołów niecnym szydercy zjadliwego“...

Już dawno czas przejechać się trochę reflektorem po tym białostockim „Moulin Rouge“ prasowym, po tym lokalnym Luna—parku prasowym i całej jego milej ferajnie!

„... Uszykował Wołga swą chrobrą drużynę, Ostodłali woje swoje wrone konie“...

Ten fragment z ruskiej byliny o Włodze Wszesławiczu (w przekładzie pol. Tad. Łopalewskiego) mimowoli wstaje każdego poranku w pamięci, gdy — z obowiązku dziennikarskiego i gwoli przeglądowi tutejszego życia publicznego — bierziesz do rąk „Echo“.

Uszykował p. Antoni swą chrobrą drużynę...

Ostodłali woje watermany swoje...

I jak jeszcze ostodłali! Niczem anturaz Don-Kiszota—Sancho-Pancha—cierpliwą kobyłę z Manczy...

A jak piszą, pal ich cześć! Jaką szarlatania—rozpętana dyalektykę rozwodzą!

Jak się mądrzą, jak wywracają kota do góry ogonem, jaki tingle—tangle „publicystyczne“ urządzają — bodajże ich...!

Zwatermanizowani chłoptasi przedsięwzięcia prasowego (vis-a-vis „Orbis-u“) swą pisaninką codzienną, tematyką jej, stylem, elokwencją, tonacją i logiką bardzo dużo dają materiału człowiekowi, myślącemu i orientującemu się w sprawach tego świata...

Jeszcze więcej, zaiste, różnych wniosków wyciągnąłby z tego tytułu dobry psychiatra i patolog, który zna się na takich rzeczach, jak: paranoja publicistica, „patologiczne dziennikarstwo“, pseudologia phantastica, „głupota salonna“ (Hoehego), niwelacja myśli, koprolalia i na t. p. zaburzeniach umysłu i intelektu.

Ale — mniejsza o to narazie. O tem — kiedyindziej. Tym razem poprzestaniemy wyłącznie na rewji różnych kwiatuszków, zakwitłych na tej prasowej „oślej łące“ w ciągu bieżącego tygodnia.

Kwiatków tych można nabrać zawsze całe „narecze“, ale i tego, co zebrał się za te dni, wystarczy, aby rzucić snopik światła na „towary“ i „produkcie“ tego białostockiego „domu... prasowego“. (Cabel-Adress: Białystok, Kupiecka 1).

„Wysłuchać, rozważyć, uświadomić“...

Pod takim tytułikiem jakiś „wesół czerep“ z „Echa“ pisze:

„Wśród szerokich sfer obywateli dają się ostatnio coraz częściej słyszeć zastrzeżenia i uwagi w sprawie nowej kanalizacji...“

I proponuje:

„... I dlatego, ażeby uniknąć tych uwag i stałego niezadowolenia uważalibyśmy za konieczne urządzenie przez Magistrat kilku odczytów popularnych o kanalizacji w mieście, dyskusyj, na których fachowcy położyliby kres wszelkiemu wątpliwościom...“

Byczy projekt, do którego tylko jedno dodać można, a mianowicie, aby... terminologię rynsztokowo — kanalizacyjną wykladałby na tych „dyskusjach“ sam papa wspomnianej budy prasowej.

„Pieniądz — nie krwawi i nie śmierdzi — zawsze posiada wartość, bez względu na to, z jakich źródeł pochodzi“... — filozofuje w „Echu“ inny skryba

Mędrkuje tak samo jak cesarz rzymski Kaligula, który — gdy mu wytykano, że z pałacu cesarskiego (na Palatynie) urządził dom publiczny i ciągnie z tego zyski — odpowiadał „filozoficznie“:

— Non olet pecunia... (pieniądz nie pachnie).

I dodawał:

— Omnia venalia Romae... (wszystko jest sprzedajne w Rzymie).

Ale... co innego Kajus Cezar Kaligula — ongi władca świata i Rzymu — a co innego znowu milujący „forse“ bubek z „Echa“.

Własna „stacja radiowa“ „Echa“ komunikuje:

„Fale eteru białostockiego rozbrzmiewają znowu westchnieniami robotników, wykorzystywanych w sposób bezwzględny przez pracodawców.“

Tym razem zapach potu przepałowanych murzynów dolatuje od strony rzeźni drobiu „Sair“, gdzie normalnie pracuje się do godz. 9 wieczór.

Urzędujący Obwodowy Inspektor Pracy, p. Wolanin, badał co prawda przed paru dniami te anormalne stosunki w „Sairze“, jednak zręczni pracodawcy potrafili tak upozorować sytuację i takich świadków przedstawić, że inspekcja nie wykryła żadnych uchybień.

Ale jednak fale eteru niosą wciąż hiobową wieść...

P. Inspektor pracy żadnych uchybień nie znalazł. „Ale jednak fale eteru niosą wciąż hiobową (!) wieść“. I te fale — wraz z zapachem potu — łapie czuła antena „Echa“...

Życie stolicy województwa białostockiego w oświetleniu ferajny „Echa“ nabiera zawsze specjalnych, specyficznych kolorów...

Białostocki „Moulin Rouge“ prasowy myśleć inaczej, jak kategoriami sadyzmu, połączonego z cynizmem, jak widać, nie może, nie potrafi...

Oto ostatnia próbka:

„... Szarzyzna ulicy przedmieścia zmienia niekiedy swą barwę. Z brudnych kamieni jezdni, lub monotonicznych,

chodnikowych betonów wykwita czerwony, krwawy kwiat... To plama pijackiej krwi. Z pobitych łbów, porzniętych rąk i pokaleczonych gardzieli tryska fontanną żywą, czerwona farba. Białystok upodobnić się chce do portowych miast zagranicy, gdzie wszechpotężna władza sprawuje kastet i nóż...“

Czerwony krwawy kwiat na betonie chodnika... plama pijackiej krwi na brudnej jezdni... fontanna żywej, czerwonej farby...

Zadziwiająca rzecz: pan Berent do „Echa“ nie pisuje (chciał pisać, lecz nie pisuje)... A tymczasem — takie refleksje prawdziwie-świniobójskie w tem „Echu“!.

Imponuje ferajnie „Echa“ brutalizm i zwykle chamstwo białostockie.

„W ostatnich dniach — pisze echowsko-pechowskie „orle pióro“ — emocjonujących momentów w Białymstoku nie brak. Trzeba tylko umieć patrzeć. W jednej z restauracji podrzędnego autoramentu siedziało dwóch bachusowo nastrojonych obywateli. Rozmowa ożywiona przybierała coraz wyższą skalę głosowego natężenia, aż skończyła się biciem w pysk. Inteligencja bawi się... Dla takich emocji warto żyć!“

„Różne typki żyją pod księżycem. I różne mają „emocje“...“

Sezonowym „orłopiówcem“ „Echa“ (z braku innych bezpłatnych dziejopisów) jest obecnie dotknięty jakąś świerzbą publicystyczną pewien panicz tutejszy — wielki mistrz od ciężkostrawnych i nadzących szkiców o „manewrach jesiennych“, kiczów o rybkach i pipkach, dyrdymalek o miłości i reportaży — swinoderji o „jędrnych kształtach“ różnych rozbierających się — z łada okazji — jak do rosolu babsztylów i „majteczkowych wygibasach“ „młodej latorośli rodzaju żeńskiego“.

Tematy „majteczkowe“ smakuja nalanemu tuszczem i buhajową potencją paniczowi prasowemu, jak smakowała kiedyś jesiotryzna gogolewskiemu Sobakiewiczowi. Aż ślinka sex-smakoszowi z paszczuni cieknie i „aż błogość rozlewa się“ po niewyłożonej jeszcze dotąd skórze...

Takie literacko—majteczkowe przedstawienie „feljetonisty“ odnieśliśmy do kategorii zboczeń, znanych w nauce pod nazwą „pedofilji“ i „enfantyzmu“.

Dotknięty, widać, tem szlachecki syn prasowy, który z oficyny trzeciego podwórka „Echa“ wydestał się na front i pierwsze piętro „etablissementu“, „odsmalił“ nam w ub. wtorek w swem „Orlem piórem“ „odpowiedź“, mocno odbijającą bigosikiem z „Italji“...

Mający pypcia na języku i nie całkiem „oświecony“ w celebrynach panicz gryzmoli:

„... Ale, stryju kochany z „Tempa“, pieszsz w piśmie, które gros szpalt poświęca regularnie perwersyjnym seksu wenerycznym(?) tematom, i ośmielasz się posadzać mnie o zdradzanie „wyrażnych cech anomalji seksualnych“.

Człowieku, puknij się w lepietnę, i odpowiedz na pytanie: co gorsze, czy rozmaglowywanie amoralnych wyczynów białostockich 15-latek, czy uwagi na temat niepożądanej rewji kształtów dziewczęcych (17-18 to 18 to latek) przed setkami par gapiowskich oczu, wśród których nieraz i twoich ubinoklonych zrenic nie brakowało? Co gorsze, stryju?

Otóż kręcisz, paniczku, i świadomie szacherkę—macherkę uprawiasz!

Jeżeli na łamach „Tempa” poświęcamy nieco miejsca aktualnym tematom drastycznym, to nie jest to żadne „rozmaglowywanie amoralnych wyczynów”, lecz notowanie — z obowiązku dziennikarskiego — ponurych a groźnych faktów naszego codziennego życia publicznego, stanowiących „les documents humains” bieżącego stulecia.

Do kwestyj seksualnych bowiem podchodzimy jak do dziedziny życia, która ma ogromne znaczenie dla indywiduum, społeczeństwa i państwa.

Intencją naszą w tych wypadkach jest prawdziwie—krytyczne poznanie tej dziedziny i jasne postawienie i wszechstronne oświetlenie tej kwestji, co jedynie — naszym zdaniem — przyczynić się może do rozświetlenia mroków ciemnych labiryntów duszy ludzkiej, gdzie drzemie bestja ludzka („la bête humaine”), i wykorzenia w człowieku jego ujemnych atawistycznych skłonności seksualnych, kładących swe ciemne piętno na całe nasze życie.

Takie jest nasze ustosunkowanie się do tej sprawy, nazywane przez „orłopiórowca” „rozmaglowywaniem amoralnych wyczynów”. (!)

Zobaczmyż dopiero: jak podchodzi do tych kwestyj drażliwych ów „orłopiórowiec”.

Otóż, zaraz po „odpowiedzi” swej „moraliscie z „Tempa”, jegomość wypisuje w swem „orlem piórem”:

„Wstydlivość niewieścia mieszkanki ulicy Konopnickiej narażona została na ciężką próbę.

Cnotliwe białogłowy pasem zalały swe twarze na widok jednej ze swych sąsiadek 40-letniej rozwódki, p. Heleny, która w przystępie gorączki alkoholowej czynić ją nieprawdopodobne sceny.

Otóż otworzyła okno swego mieszkania i w obecności trzech podchmielonych mężczyzn rozebrała się do naga, okazując przechodniom wszystko, co miała w swym niewieścim skarbie do okazania.

Przechodnie męskiego rodu niezbyt się gerszyli, ale pięć piękna uderzyła w szpiżowy dzwon alarmu;

— Kobieto, nie kalaj naszego autorytetu! Nie rzucaj na szalę profanacji istoty naszej wstydlivości!”

Slinka paniczowi tym razem z buzi nie cieknie, ale lubuje się „molojce” tym obrazkiem, jak złańczona kokota podarowaniem jej świecidelkiem.

Tak mu to również do smaku przypada, jak „majteczkowy wygibasy” dziewczuszek za nowym ażurowym parkanem podwórza żeńskiego gimnazjum!..

Takie fron — fron!.. Takie joux — joux!..

... Buda prasowa przy ulicy Kupieckiej ma własną ananasarnię imenazerię...

Dumania nad... kalesonami.

O ile „orle pióro” „Echa” poci się nad problematami „majteczkowemi”, o tyle inny dłubinosek z tegoż „Echa” głowi się — nieborak — nad rozwiązaniem „trudnych zagadek”... „kalesonowych”.

BIALYSTOK O REPORTAŻU.

W środę, dn. 9 b. m. rozpoczął się w Białymstoku 10-dniowy kurs gazoznawstwa i ratownictwa sanitarnego dla farmaceutów województwa białostockiego. Kurs zorganizował Zarząd Okręgu P.C.K. z wybitnym udziałem woj. inspektora farmacji p. Gaweńskiego.

Dnia 20 b. m. odbędzie się w mieście zorganizowany przez zarząd obw. pow. L.O.P.P. drużynowy marsz w maskach gazowych. Godzina marszu podana będzie w swoim czasie.

W związku z projektowaną budową nowego wiaduktu przy ul. Dąbrowskiego, władze miejskie opracowały plan zabudowania przyległej dzielnicy w granicach: ul. Dąbrowskiego, Św. Rocha, wiadukt pieszny nad torami, plac przed dworcem, wylot Szosy Żółtkowskiej do przejazdu kolejowego, ul. Kolejowa, ul. Knyszyńska, Zjazd i t. d.

Plan ten przedłożony będzie do zatwierdzenia Radzie Miejskiej.

Staraniem ruchliwego zarządu Centr. Związku Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego w Białymstoku, z dn. 1-go listopada będą uruchomione kursy dla kupców, na których fachowcy—prelegenci wykładają będą o podatkach, kredytach, prawie handlowym, przepisach porządkowych i sanitarnych i t. d. Kursy dostępne są dla każdego kupca. Zapisy: ul. Pierackiego 9.

W bieżącym miesiącu przypada termin płatności drugiej raty podatku od zbytku mieszkaniowego na r. 1935-36. Poza to z dniem 15 bm. upływa termin płatności podatku wojskowego na r. 1935-36. Płatnicy we własnym interesie winni na czas uregulować nakazy płatnicze, gdyż po terminie należność będzie inkasowana w drodze egzekucji, co narazi płatników na dodatkowe koszty.

Z dniem 15 bm. upływa ostateczny termin wydania świadectw świadectw tymczasowych 3% premijowej pożyczki inwestycyjnej przez placówki subskrypcyjne. Osoby, które do dn. 15 bm. nie odbiorą tych świadectw, już ich nie otrzymają i dopiero we właściwym czasie będą im wydane oryginalne obligacje pożyczki.

W numerze „Echa” z dn. 9 b. m. czytamy:

UŻYWANE KALESONY w... komisariacie.

„Niezwyczajnego interesanta miał onegdaj II komisariat policji w Białymstoku. Otóż zgłosił się tam niejaki p. Maśliński (Wróbla 19), który wręczył dyżurnemu przodownikowi paczkę, zawierającą trzy pary używanych męskich kalesonów.

Jak twierdzi p. Maśliński, znalazł on te kalesony w swoim ogrodzie, lecz nie wie on w jaki sposób tam się dostały. Rzeczywiście, trudna do rozwiązania zagadka”...

„Kronika białostocka”, za przepraszaniem!..

Magistrat uchwalił sumę 1500 zł., preliminowaną w budżecie miejskim na r. 1935-36 na pomoc dla studentów, podzielić w sposób następujący: 200 zł. na kolpnie wypoczynkowe dla studentów z terenu województwa białostockiego, 100 zł. dla Koła Białostoczian w Wilnie; pozostałą kwotę 1.200 zł. dać na subsydia dla studentów chrześcijan i żydów w równej mierze.

Stowarzyszeniu „Rodzina Kolejowa”, które zorganizowało półkolonie letnie dla dzieci pracowników kolejowych oraz 54 dzieci bezrobotnych i ubogich mieszkańców miasta, Magistrat uchwalił wyasygnować—jako jednorazową subwencję—200 zł. na pokrycie deficytu.

Tutejszy oddział „Orbis'u” organizuje w dniu 15 bm. dwudniową wycieczkę do Wilna. Koszt przejazdu w obie strony wynosi: 11 zł. 60 gr.

W lokalu Związku Ziemian odbyło się w tych dniach zebranie organizacyjne amatorów filatelji i numizmatyki. Do Zarządu tymczasowego weszli pp.: Frankowski, Woźniak i Kupryszewski. Głównym celem Tow. filatelistów i numizmatyków jest udogodnienie wymiany znaczków. W tym celu odbywać się będą co środę w lok. Zw. Ziemian od 18-tej do 20-ej stałe zebrania. Informacji udziela p. Adam Woźniak sekr. Wojew. Zw. Ziemian, telefon 2-69 albo p. L. Francman, Warsz. Tow. Ubezp. telefon 48.

W Biał. Towarzystwie Kredytowem odbyło się w tych dniach zebranie pełnomocników, na którym w obecności komisarza rządu p. Klausala postanowiono zwrócić się do Ministerstwa Skarbu z prośbą o zatwierdzenia planu konwersji, zaległych na nowe dodatkowe pożyczki, które będą spłacane w ciągu 20 lat, w ratach półrocznych. Przeprowadzenie konwersji stanowiłoby znaczną ulgę dla szeregu właścicieli nieruchomości, którzy nie mogą obecnie spłacać w terminach rat pożyczkowych, zasięgniętych w swoim czasie w Towarzystwie Kredytowem.

TEATR OBJAZDOWY

samorządów woj. białostockiego
Dyr. Józef GRODNICKI.

Teatr „PALACE”.

W czwartek, dn. 17 października r. b.,
o godz. 8.30 wiecz. —

PREMJERA!

PREMJERA!

K R Z Y K.

Sześć obrazów scenicznych Aleksandro de Stefani i F. Feruccio Cerio.

Sensacja literacka i artystyczna.

Całkowita nowa wystawa.

CZERWONYM ATRAIMENTEM...

Kres „papkinady”.

Do diabła i trochę mamy w Białymstoku różnych organizacji, cała działalność których przejawia się jedynie i wyłącznie w noszeniu strojnych mundurów i odznak.

Na każdym kroku mamy mundury i odznaki, odznaki i mundury.

I ten Papkin się „omundurzył” i tamten Papkin się wystroił..

Chodzą tu i tam, mundurowo nadymani, jak chełpliwe wrony w pawich piórach, i ważności sobie nadają, ludziska w mores i w strach wpędzając..

Nowe rozporządzenie Pana Prezydenta Rzplitej normuje tę szkodliwą — ze stanowiska społecznego — zjawisko.

Używanie odznaki mundurów przyznane będzie odąd pewnym tylko organizacjom i będzie wymagało zezwolenia władz. Bezprawne noszenie mundurów karane będzie grzywną i aresztem.

Zarządzenie to, podyktowane troską o dobro publiczne, położy kres praktykowi naszych Papkinów.

Gdzie i na co porażwieszają oni teraz swoje odznaki i orderzy Tutti-Frutti-Pomidori—Ko-mandori-Kalafiori?..

—That is the question!.

Korespondencje z So- wietów... made in Białystok.

Korespondent białostocki krakowskiego „I. K. C.”—Szapiro Jakób (kryptonim: So)—występuje ostatnio w nowym „emploj”.

Siedząc w Białymstoku—nad Białką, Szapiro Jakób telebarabani swemu pismu krakowskiemu różne wiadomości sportowe z... Sowietów.

W numerze „I. K. C.” z dn. 5 b.m. spotkał się takie oto, na przykład, szapirońskie korespondencje sportowo-sowieckie (made in Białystok):

... (So) W Charkowie odbył się bieg maratoński o mistrzostwo miasta. Udział w biegu wzięło 8 biegaczy, z których jeden w trakcie biegu wycapał się. Pierwsze miejsce zdobył Fiedorow, przebywając dystans 42 km. w słabym czasie 3:16:55”...

... (So) Rajd rowerowy Swerdlowski—KaraKumy—Moskwa—Swerdlowski (12500 km.), odbyło 8 studentów, słuchaczy instytutu gurniczego w Swerdlowsku. Dystans ten przebyli sportowcy w 120 dni, przyczem podróżowali przez 86 dni, a przez 34 odpoczywali. Na mecje w Swerdlowsku zgótowano dzielny sportowcom entuzjastyczne przyjęcie. Komandorem radju był Kuzniecowa.”

... (So) Wyścigi motorówek na dystansie 30 km. odbyły się w Moskwie. Pierwsze miejsce zajął Milentjew (Dynamo) na łodzi z motorem amerykańskim Johnson w czasie 41:45 przed Zdano-

wym (Pawłow) na łodzi z motorem so-wieckim LM 4 czasie 48:18”...

Skąd ten Szapiro te wiadomości—ciekawostki wylapuje, a potem „Kurjer-kowi” krakowskiemu telefonuje—Allach go wie! Ale — że majster jest do tego rodzaju skrybencyj i korespondencyj—sami, państwo, to widzicie!

Siedzi cykada gazetowa w Białymstoku, a oczy w Moskwie ma. w Charkowie, w Kara — Kumie... („Ej, kumie, kumie! Co tam w Kara—Kumie?”)

Prawdziwy arcymistrz i Argus! Nie każdy tak potrafi..

Pisze Kuba do Jakóba, Jakób—do Krakowa..

Wiadomostka ze Swerdlowska taka całkiem nowa:

„Rajd rowerowy, brawurowy odbyli studenci”...

... Rozmaici na tym świecie są korespondencjil..

„Extra - Telegrams”, czy — extra - nabieranie?

Mocno - przedsiębiorcze wydawnictwo tutejszej zargonówki „Unzer Cajtung” (mutacja wileńskiego koszerblattu brukowego) rozpoczęła z dniem 3 b. m. wypuszczanie alarmujących naszą publiczność t. zw. „extrówek”, czyli: — „Extra — telegrams”.

Te „nadzwyczajne” „extra—telegrams” „Unzer Cajtung” są w istocie rzeczy zwyczajnem „extra — nabieraniem” wrażliwej na „krzyk sensacji” i łatwowiernej publiczności.

Oprócz odgrzanych, przebrzmiałych już wiadomości, jeszcze dnia poprzedniego czytanych we wszystkich dziennikach, te „extra—telegrams” zawierają jeszcze w sobie różne bluff’y i bujdy, radio—kłamstwa z własnej bezlampkowej mózgowicy „cajt—redaktorów” oraz istne „tatarskie wieści” (Wilde Tataren—nachrichten), wyssane przez nich z ich własnego palucha.

Prawie ciewieczór wylatuje z drukarni „wydawnictwa” na miasto, jak bomba, z plikami świeżowydrukowanych bujd wataha chłopców ulicznych i wszczyna wielki hałas, wykrzykując świeżo—wydane „extra — wiadomości”, co elektryzuje i denerwuje naszą publiczność, a nawet powoduje panikę.

Temu szkodliwemu i oszukańczemu procederowi extra—nabierania publiczności przez różnych tam wydawców spod ciemnej gwiazdy na wymyślone przez nich „sensacje polityczne” — koniecznie trzeba położyć kres!

Nerwy P. T. Publiczność nasza i tak ma mocno stargane.

Różnych zaś „kombinatorów”, czyhających na lej krwawo zapracowany grosz — i bez tych extra—nabieraczy i naciągaczy mamy w Białymstoku—aż nadto!

NOTESIK.

W mieście rozplakatowane zostały w bież. tygodniu dodatkowe obwieszczenia Zarządu Miejskiego w sprawie rejestracji poborowych 1915 rocznika i inężczyzn do 50 roku życia. Rejestracja ta odbywa się co roku i przeprowadzana jest na podstawie odpowiednich przepisów ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym.

Obecnie jednak, gdy ludzie są nie-co przeczuleni wypadkami, rozgrywającymi się w Afryce, rozplakatowanie powyższego obwieszczenia wywołało wśród pewnych, nieświadomych sfer—istną panikę. Przy plakatach zbierały się tłumy publiczności, która niezbyt orientując się w mnóstwie cyfr i liter, w swoisty sposób komentowała treść obwieszczenia:

—Wojna! Wojna!..

Niektórzy zaś wystraszeni powtarzali:

—Wszyscy mężczyźni do 50 roku życia pójda na wojnę!.

Policja zabrała się na dobre do pokątniarzy, kręcących się całymi dniami przy Magistracie i II Urzędzie skarbowym.

Do Białegostoku przybył podinspektor p. Roman Sztaba celem objęcia po p. Jacynie stanowiska zastępcy komendanta Wojew. Komendy P.P.

Do pewnej, cieszącej się jak najlepszą opinią firmy kupieckiej przy ul. R. nku Kościuszki weszli ub. środy, o 2 popoł., dwaj chłopcy, proponując nabyć nalepek na budowę szkół powszechnych. Ekspedjent wyjaśnił im, że szef firmy już na początku „Tygodnia” propagandy nalepki kupił, lecz ich dotychczas w oknie wystawowym nie wywiesił. Malców wyjaśnienie to nie zadowoliło; wyszedłszy ze sklepu, wybili szybę wystawową i uciekli.

Białystok à la minute.

W bagnach kanalizacyjnych ulicy Sienkiewicza...

W ub. czwartek, o godz. 6.15 wiecz., z ulicy Sienkiewicza przejeżdżał na ul. Żydowską własnym wozem jakiś kmiotek.

Przy zbiegu tych ulic koń kmiotka wlaźł omał nie po sam ogon w błoto, wytworzone tam robotami kanalizacyjnymi, i wybrnąc z niego w żaden sposób nie mógł. Zrozpaczony kmiotek nie wiedział, wprost—co ma „do licha” począć. Na pomoc mu przyszedł ktoś z publiczności i wezwał na miejsce wypadku z koniem Miejską Straż Ogniową.

Straż przybyła na miejsce w pełnym rynsztuku ze zmotoryzowaną pompą i po niej jakim wysiłku wyciągnęła konia z bagien przy pryncypalnej ulicy naszego miasta, ku wielkiej radości pechowego kmiotka i głośnemu zadowoleniu kilkuset gapiów, obserwujących to wydarzenie.

HALLO! HALLO!..!

(Transmisja radjofoniczna dla Czytelników „Tempa“).

Hallo! Hallo!..

Przed białostockim przemysłem włókienniczym „otworzyły się perspektywy“ eksportu półmilionu koców dla armii włoskiej.

W związku z temi „możliwościami“, grupa eksporterów z tut. Związku Przemysłowców zaprażyła utworzyć syndykat, który miałby wyłączność na eksport biał. produkcji włókienniczej do Afryki. Dość śmiało i dość oryginalne wnioski tej grupy eksporterów były przedmiotem ostatniego zebrania członków tut. Związku Przemysłowców, które się odbyło w ub. wtorek.

Dyskusja nosiła „nadzwyczaj ożywiony“ charakter. Atmosfera zebrania była mocno naelektryzowana i gorąca, jak w Abisynji.

Sprawa tych dość oryginalnych wniosków zasługuje na szczególne jej naświetlenie i wyświetlenie.

Hallo!.. Hallo!..

To, co się dzieje ostatnio na terenie tut. Rzeźni Miejskiej, też przypomina nieco sprawy abisyńskie...

Wypadki czynnych napaści i systematycznego teroru ze strony niektórych pracowników—są na terenie Rzeźni na porządku dziennym.

„Cech Zrzeszonych Rzeźników“ wystosował w tej sprawie skargę do tut. Izby Rzemieślniczej, która zwołuje na poniedziałek, dn. 14 bm., konferencję obu stron z udziałem przedstawicieli władz.

Hallo! Hallo!

We wtorek, dn. 15 bm., Wojewódzki Związek Żyd. Inwalidów, wdów i sierot wojennych w Białymstoku obchodzić będzie w lokalu Zarządu Gminy wyzn. Żydowskiej (ul. Sosnowa 7) uroczystość pięciolecia swego istnienia, na które zaproszone zostali przedstawiciele władz i społeczeństwa.

„Harmonja“.

Stowarzyszenie Miłośników Sztuki — „Harmonja“ wznowiła swą działalność.

Rozpoczęły swe prace wszystkie sekcje Stowarzyszenia.

Zbiórka sekcji muzycznej „Harmonji“ odbędzie się we wtorek, dn. 15 b.m. Zbiórka sekcji dramatycznej: dn. 15 b.m. w gmachu męsk. gimnazjum państw. Tamże rozpoczną z dn. 16 b.m. swe próby chóry Stowarzyszenia.

W końcu ub. m. odbędzie się walne zgromadzenie członków „Harmonji“. O dorobku kulturalnym Stowarzyszenia pomówimy szczegółowo innym razem.

BIAŁYSTOK NA WESOŁO.

Z ANEGDOTEK BIAŁOSTOCKICH.

Palec „wielkprzema“.

Jeden z „asów“ tutejszego wielkiego przemysłu („wielkprzem“) stał się ostatnio nadzwyczaj „ważnym“ i niedostępnym.

Personel swego biura i małych kupców traktować jął gburowato, nonszalancko, pogardliwie.

Gdy w ubiegłym tygodniu zjawił się u niego w biurze pewien mały komi-sjoner—„as“ bawieński z wyniosłą miną podał mu jeden palec.

Mały komi-sjoner uśmiechnął się ironicznie i, wskazując na wyciągnięty palec, spytał poprostu:

—Gdzie, pan chce, żebym go włożył?

RESTAURACJA

„GASTRONOMJA“

dyrekcji **Zygmunta Kretowicza**
ul. Sienkiewicza 2 (róg R. Kościuszki).
tel. 9-65

Zdniem 1-go października 1935 r.
OTWARCIE jesiennego **SEZONU**.
— **NOWY KABARET**.

Występy nowozaangażowanej słynnej artystki kabaretowej p. **Zofji Ziemskiej** (Produkcje plastyczne i muzyczne.

TANCE. — ŚPIEW. — HUMOR).

Nowa atrakcyjno-jazzowa orkiestra

(Kwartet. Dwie harmonje włoskie).

Nowy personel służbowy. — Nowy doświadczony szef kulinarii — **Wł. Kosiński** (z Druskiénik). **Codziennie dancing** (od godz. 21-ej do 23-ej). Początek kabaretu: o godz. 24 ej.

— **Śniadania. — Obiady. — Kolacje.** —

Podczas objadu—od godz. 2-ej do 4-ej—koncerty orkiestry. Bufet restauracji obficie zaopatrzony w różne zimne i gorące zakąski,

wielki wybór trunków i napojów marek krajowych i zagranicznych.—Doborowa kuchnia pod bezpośred. dozorem **Z. Kretowicza**, dobrze orientującego się w gustach i wymaganiach swej Szanownej Klejnteli — Uprzejma obsługa gości. Niezależnie od podniesienia rynkowych cen na produkty żywnościowe, Ceny—znacznie niższe.

FABRYKA SUKNA

Rubinsztejn i Kagan

BIAŁYSTOK.

Biuro i składy:

Nowy-Świat 5, tel. 4-95.

PIERWSZORZĘDNA RESTAURACJA

„AKWARJUM“

Białystok, Rynek-Kościuszki 6, tel. 2-24.

po gruntownym remoncie sali i odświeżeniu całego lokalu czynna nadal.

Codziennie: koncert orkiestry symfoniczno-jazzowej

„**GORDON—BAND**“ (kwintet).

Dancing. W soboty i niedziele—**FIVE O'CLOCK.**

◆ **RENDEZ—VOUS ELEGANCKIEGO BIAŁEGOSTOKU.** ◆

Prenumerujcie „TEMPO“!

Prenumeratę zamówić można

telefonicznie: **3-52.**

TEMPO
REDAKCJA i ADMINISTRACJA

Od Wydawnictwa.

P. T. Prenumeratorów naszych i ogłoszeniodawców uprzejmie prosimy — przy wypłacaniu naszym inkasentom i akwizytorom należności za prenumeratę pisma i ogłoszenia—**obowiązkowo żądać od nich okazania odpowiednich kwitów i rachunków, opatrzonych czerwonym znakiem Wydawnictwa: „Tempo. Redakcja i Administracja“ oraz pieczęcią Wydawnictwa.**

Bez tych kwitów i rachunków żadnych opłat prosimy nie uskuteczniać.

Redakcja i Administracja: Białystok, ul. Sienkiewicza 20, tel. 3-52.

Prenumerata miesięczna: zł. 1.00., kwartalna: zł. 3. Zamiejscowa miesięczna: zł. 1.20.

Ceny ogłoszeń (za wiersz milimetrowy): na 1-ej str.—80 gr., na ostatniej—60 gr. za mm. szerokości szpalty redakcyjnej. Układ ogłoszeń—6 szpaltowy. Redaktor przyjmuje w czwartki od godz. 1—2 pp. Administracja czynna codz. od 10—6 w.

Redaktor odpowiedzialny: **prof. Piotr-Lucjan Śluci.**

Wydawca: **„Technograf“**, drukarnia własna.

Drukarnia „Technograf“, Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52.